

Jan Engelgard

Fundacja Narodowa im. Romana Dmowskiego

Ocalony z Auschwitz – listy Bolesława Świderskiego do Tadeusza Bieleckiego w 1945 roku

W bogatej korespondencji Tadeusza Bieleckiego (1904–1982)¹, prezesa Stronnictwa Narodowego na Uchodźstwie, szczególne znaczenie mają listy kierowane do niego tuż po zakończeniu II wojny światowej. Napływały one z całej Europy, w szczególności z Niemiec (już okupowanych przez Aliantów), Austrii i Włoch. Ich nadawcami byli głównie więźniowie niemieckich obozów jenieckich i koncentracyjnych, jak i uciekinierzy z zajętego przez Armię Czerwoną kraju. Listy te mają często dramatyczny charakter. Działacze SN oraz innych organizacji narodowych piszą do prezesa SN, dzieląc się informacjami, jakie były ich losy wojenne, stawiają się do dyspozycji Stronnictwa, pytają o zaginionych kolegów, proszą o wskazówki, co mogliby teraz rozbić. Większość zgłasza chęć aktywnej działalności politycznej. Jednym z nich był Janusz Zawadzki, członek SN, NOW, przejściowo NSZ (1942–1944), więzień Pawiaka, działacz niższego szczebla, którego list opublikowałem w 2014 roku².

Szczególne wrażenie robią listy b. więźniów obozów koncentracyjnych. Są pisane emocjonalnie, pod wpływem dramatycznych przeżyć. Ludzie ci nie byli pewni, czy przeżyją do wyzwolenia, do maja 1945 roku. Jednym

¹ Patrz ostatnio: Jan Engelgard, *Korespondencja Tadeusza Bieleckiego z gen. Kazimierzem Sosnkowskim i Jadwigą Sosnkowską w latach 1953–1962*, „Niepodległość i Pamięć” 2022, r. 29, nr 3 (79), s. 281–303.

² *Archiwum Narodowej Demokracji*, t. 2, Wydawnictwo Myśl Polska, Warszawa 2014, s. 316–319.

z nich był Bolesław Świdorski (1912–1969), więzień KL Auschwitz, KL Neuengamme i KL Mauthausen. Spędził w obozach niemieckich pięć lat (1940–1945). W maju 1945 roku skierował z Mauthausen i Murnau trzy listy do Tadeusza Bieleckiego do Londynu. Wiadomo, że wszystkie dotarły do adresata, bo ich oryginały znajdują się w zbiorze korespondencji prezesa SN. Bielecki odpowiedział na nie dopiero w grudniu 1945 roku.

Kim był Bolesław Świdorski? W obszernym artykule biograficznym, autorstwa Macieja Motasa, czytamy:

Bolesław Świdorski urodził się 7 stycznia 1912 r. we Lwowie. Do gimnazjum uczęszczał w Nowym Sączu i Bochni, następnie studiował na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego. Podobnie jak wielu przedstawicieli jego pokolenia już w okresie studenckim związał się z ruchem narodowym. Był jednym z liderów młodzieży narodowej, pełnił funkcję prezesa Młodzieży Wszepolskiej, należał do Obozu Wielkiej Polski. Był jednym z redaktorów „Kuriera Powszechnego”.

W czasie rozłamów, dotyczących ruchu narodowego w latach 30., należał do grupy działaczy, która powołała do życia ONR. W swojej najnowszej pracy zatytułowanej „Duch młodych. Organizacja Polska i Obóz Narodowo-Radykalny w latach 1934–1944. Od studenckiej rewolty do konspiracji niepodległościowej” (Warszawa 2011) Wojciech Jerzy Muszyński określił Świdorskiego, jako „spiritus movens” krakowskiego ONR-u.

Po delegalizacji ONR-u Świdorski należał do pierwszej grupy więźniów osadzonych w obozie odosobnienia w Berezie Kartuskiej. Przybył do obozu 7 lipca 1934 i otrzymał obozowy numer 2. Zwolniony został z obozu 18 września 1934 r. W ramach ONR-u Świdorski należał do grupy zwolenników Bolesława Piaseckiego, którego poznał bliżej w Berezie. Po dokonaniu w ONR rozłame Świdorski współtworzył RNR „Falangę”. Należał do sygnatariuszy Zasad Programu Narodowo-Radykalnego (od koloru okładki nazywanego „zielonym programem”). W ramach RNR pełnił funkcję kierownika dzionicy zachodniej (okręg pomorski i poznański). Ówczesną działalność Świdorskiego tak wspominał jego dawny kolega z RNR – Włodzimierz Szarnbachowski: „Był obrotnym i sprawnym organizatorem. W Falandze włączono go do naczelnego kierownictwa, gdzie często kłócił się, godził i znowu rozchodził z Piaseckim. Należał do Organizacji Bojowej »Życie i Śmierć dla Narodu«, m.in. w czerwcu 1937 r. (...) podłożył bombę w westybulu Związku Nauczycielstwa Polskiego w Łodzi” („300 lat wspomnień”, Londyn 1997). Konflikty Świdorskiego z Piaseckim, o których wspominał Szarnbachowski, spowodowane były głównie różnicami w odniesieniu do taktyki „Falangi”. Świdorski należał do zdecydowanych przeciwników nawiązywania współpracy z obozem rządowym. Z „Falangą” Świdorski ostatecznie rozstał się w drugiej połowie 1938 r., w związku z nasilającym się kryzysem organizacyjnym³.

³ Maciej Motas, *Polska jest jedna – Bolesław Świdorski (1912–1969)*, „Myśl Polska” 2012, nr 5–6, s. 16–17.

Tuż przed wojną był związany z tygodnikiem „Prosto z Mostu”, którego redaktorem naczelnym był Stanisław Piasecki⁴. Pomimo odejścia z RNR „Falanga”, był zawsze kojarzony z tą organizacją. Los sprawił, że tuż po kampanii wrześniowej został bardzo szybko aresztowany, stało się to w nocy z 31 grudnia 1939 roku na 1 stycznia 1940, w czasie misji kurierskiej. Po półrocznym pobycie w więzieniach w Sanoku, potem na Montelupich w Krakowie, następnie w Wiśniczu Nowym k. Bochni, został przewieziony do KL Auschwitz transportem 20 czerwca 1940 roku. Otrzymał bardzo niski numer 952⁵. W obozach przebywał do końca wojny, z tego powodu nie miał możliwości zaistnieć jako działacz np. w Stronnictwie Narodowym i dlatego po uwolnieniu w 1945 roku nadal powszechnie uchodził za „oenerowca”.

Tzw. oświęcimski okres życia Bolesława Świdierskiego jest jedną z najbardziej chwalebnych kart polskiej historii. Na temat jego postawy w obozie pisał jego kolega więzień Jerzy Ptakowski:

„Bratem Albertem” w Auschwitz stał się Bolesław Świdierski. Nikt z nim nie może się mierzyć pod względem rozmiarów niesionej pomocy i opieki. Miał po temu specjalne możliwości i to nawet w najcięższych, początkowych latach obozu. (...) Na długiej liście podopiecznych Świdierskiego znajdowali się nie tylko narodowcy. Pomagał również sanatorom, pepesowcom, ludowcom, a także uczonym, artystom, księżom i innym inteligentom. Jemu też mają do zawdzięczenia znośniejsze warunki bytowania oo. franciszkanie, a w szczególności ojciec Maksymilian Maria Kolbe, którego Świdierski znał przed wojną. Nawet jeden z katów Berezki Kartuskiej, komendant policji Kamala, którego Bolek pamiętał z okresu przebywania w tej katordze, otrzymywał od niego od czasu do czasu miskę zupy⁶.

⁴ Stanisław Piasecki (1900–1941), dziennikarz, krytyk literacki, działacz narodowy zbliżony do ONR, redaktor naczelny tygodnika „Prosto z Mostu” (1935–1939), po 1939 wstąpił do SN. Aresztowany w Warszawie w 1940, więzień Pawiaka, rozstrzelany 12 czerwca 1941 r. w Palmirach.

⁵ Jan Engelgard, *Działacze obozu narodowego – ofiary Akcji AB*, [w:] *Wokół Akcji AB. Represje niemieckie w pierwszych latach okupacji*, red. T. Skoczek, J. Gierczyńska, Muzeum Niepodległości w Warszawie, Warszawa 2020, s. 274–275. Na ten temat także: Przemysław Bibik, *Polscy narodowcy jako ofiary KL Auschwitz*, Wydawnictwo Myśl Polska, Warszawa 2016, s. 44–56.

⁶ Jerzy Ptakowski, *Auschwitz bez cenzury i bez legend*, Wydawnictwo Replika, Poznań 2020, s. 132–134. Pierwsze wydanie: idem, *Oświęcim bez cenzury i bez legend*, Londyn 1985.

Świdorski już tydzień po wyzwoleniu przez Amerykanów obozu w Mauthausen, 12 maja napisał swój pierwszy list do Tadeusza Bieleckiego, a w końcu maja jeszcze dwa, ale znacznie krótsze. Ten pierwszy jest dramatyczny, przebija w nim ciężar doświadczeń obozowych. Opisuje w nim to, czego był świadkiem w KL Auschwitz. To bodaj pierwsza relacja świadka zbrodni ludobójstwa dokonanej w tym obozie, sformułowana tuż po zakończeniu wojny. To, co rzuca się w oczy, to jego „skrucha” polityczna – Świdorski przeprosza Bieleckiego za kłopoty, jakie sprawiał w latach 30., biorąc udział w traktowanej jako rozłamowa działalność ONR, ale teraz stawia się do dyspozycji SN i oczekuje wskazówek, co ma dalej robić. Jest w tym nawet do pewnego stopnia natarczywy, tak jakby w kilka dni chciał podjąć zasadnicze decyzje co do swojego losu. Wyrazem tego zniecierpliwienia jest, wobec braku odpowiedzi na jego pierwszy list, natarczywe przypominanie o sobie w dwóch następujących, już krótkich listach.

Tadeusz Bielecki odpowiedział dopiero w grudniu 1945 roku, tłumacząc to opóźnienie kwestiami technicznymi i niemożnością ustalenia miejsca pobytu Świdorskiego, który po pewnym czasie opuścił Niemcy i wyjechał do Włoch, w miejsce stacjonowania II Korpusu gen. Władysława Andersa. List Bieleckiego jest pełen rewerencji i zachęty do współpracy, wskazuje także dwóch działaczy SN we Włoszech, z którymi Świdorski może się kontaktować. Są to – Dominik Maciejko, działacz SN ze Lwowa, i Waław F. Całus, oficer I Dywizji Pancerniej gen. Stanisława Maczka, w latach późniejszych członek najwyższych władz SN na emigracji. Nie wiemy, czy list Bieleckiego w ogóle dotarł do adresata, ale wiadomo, że do współpracy z SN nie doszło. Czy wynikało to z indywidualistycznego i dosyć trudnego charakteru Świdorskiego, jego ONR-owskiej przeszłości, czy innych czynników – nie wiadomo. Wiadomo natomiast, że prezes SN w innym liście, skierowanym do swojego zaufanego we Włoszech, Dominika Maciejki, przestrzegając przed pochopnym przyjmowaniem do SN dawnych działaczy ONR, o Świdorskim napisał:

Może się też zgłosić do Was p. Bolesław Świdorski, który przesiedział w obozach koncentracyjnych pięć lat. Należał przed wojną do „Falangi”, pochodzi z Krakowa⁷, pisywał przed wojną w „Prosto z Mostu” i oddalił się nieco od O.N.R. Pisał do mnie z Murnau.

⁷ Świdorski urodził się we Lwowie, studiował w Krakowie na Uniwersytecie Jagiellońskim i był blisko związany z tym miastem.

Trzeba go przyjąć serdecznie i ustalić pewną formę współpracy /nie mieszając go do spraw czysto organizacyjnych S.N./, gdyż jest to przyzwoity człowiek, pomimo wykończeń organizacyjnych przedwojennych. W liście do niego podałem mu Wasze nazwisko⁸.

Z listu tego wynika, że mimo pewnego kredytu zaufania jakim go obdarza, Bielecki przestrzega Maciejkę przed zbyt bliską współpracą ze Świdierskim. Świadczy to o utrzymujących się, pomimo wojny, animozjach i urazach wewnątrz szeroko pojętego obozu narodowego. Bielecki wyraźnie nie ma zaufania do b. działaczy ONR i NSZ. W przypadku Świdierskiego robi pewien wyjątek, ze względu na jego przedwojenną współpracę z „Prosto z Mostu” i wojenne obozowe przeżycia.

Dalsze życiowe losy Świdierskiego wskazują, że do współpracy z SN nie doszło. Po wyjeździe do Londynu, zajął się on działalnością wydawniczą, nie udzielał się politycznie w żadnej organizacji, a po 1956 roku jawnie sympatyzował z Polską Ludową, przez co był w środowisku emigracyjnym izolowany (przynajmniej oficjalnie). Mimo to jego wydawnictwo „B. Świdierski” cieszyło się ogromną renomą i ma wielkie zasługi dla polskiej kultury. W tym czasie nawiązał też bliski kontakt ze swoim kolegą z czasów Falangi – Zygmuntem Przetakiewiczem, prawą ręką Bolesława Piaseckiego, szefa PAX-u, oraz z Janem Dobraczyńskim, który po jego śmierci napisał:

Gdy Świdierski zdołał zebrać garść współpracowników w kraju i na obczyźnie, jego przeciwnicy rozpoczęli z nim zaciętą bezpardonową walkę. Świdierski nie lubił się skarżyć i tylko z półsłówek jakie rzucał, domyślić się można było metod postępowania tych którzy z nim walczyli. On był sam zupełnie sam, nie popierany przez nikogo – oni mieli otrzymywane z różnych źródeł fundusze. Ale Świdierski podjął walkę. Płacił za to zdrowiem, którego nigdy nie kontrolował, napiętymi do bólu nerwami, brakiem pieniędzy na zwykłe domowe życie. Przeciwnicy szli tak daleko, że przekupywali drukarzy angielskich, by nie drukowali „Kroniki”. Aby móc istnieć, Świdierski musiał kupić własną drukarnię. Walczył z furją, z energią, z zaciętością. Ten nastrój przebijał czasami przez pisane przez niego znakomite publicystyczne artykuły. Nikt nie pamiętał, że ich autor ma za sobą Berezę, potem prawie 6-letni pobyt w Oświęcimiu, potem zawiętą walkę o własną – tylko własną – koncepcję⁹.

⁸ Archiwum Stronnictwa Narodowego. List Tadeusza Bieleckiego do Dominika Maciejki, 12 grudnia 1945 r.

⁹ Jan Dobraczyński, *Śp. Bolesław Świdierski*, „Słowo Powszechnie” 1969, nr 106, s. 4.

Utrzymywał też kontakty z władzami PRL¹⁰. Jerzy Ptakowski tak pisał o tym okresie jego życia:

Zarzucano mu niesłusznie współpracę z reżimem. Po roku 1956 Bolek jeździł do Polski, widywał się z działaczami PAX-u, krytykował nieraz bardzo ostro przywódców londyńskiej emigracji, ale wydawana przez niego „Kronika” nie miała debitu w Kraju i nazwisko jego wykreślane było uporczywie ze wszystkich publikacji krajowych. Trudność politycznej współpracy ze Świderskim, na co w jego życiu można znaleźć wiele przykładów, polegała – moim zdaniem – w pierwszym rządzie na tym, że był zdecydowanym indywidualistą, z naturą przywódcy. Nie znosił chodzenia w uprząży, ponadto oczekiwał od otoczenia niemal fanatycznego wysiłku i poświęcenia, do których sam był zdolny. Fanatyczny narodowiec Bolesław Świderski, którego poznałem przed wojną, będąc na I roku prawa, w „Szarej Kamienicy” w Krakowie, gdzie mieściła się kwatera główna SN na Okręg Krakowski, zmarł w Londynie 28 kwietnia 1969 roku, w wieku lat 57. Zwłoki jego przewieziono do Kraju i pochowano na Powązkach w Warszawie. Polska Ludowa odznaczyła go po śmierci Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, ale nie za odwagę, poświęcenie i ofiarność, o których pamiętają wdzięczni więźniowie Auschwitz, lecz „za zasługi w działalności polonijnej i publicystyczno-wydawniczej na terenie Wielkiej Brytanii”¹¹.

Poniżej drukujemy trzy listy Bolesława Świderskiego do Tadeusza Bieleckiego i jeden list Tadeusza Bieleckiego do Świderskiego. Zachowano pisownię oryginału. Pierwszy list Świderski napisał na maszynie (bez polskich znaków, z oryginalnym odręcznym podpisem), dwa pozostałe ręcznie. List Bieleckiego jest maszynową kopią oryginału.

Jan Engelgard

List Bolesława Świderskiego do Tadeusza Bieleckiego z 12 maja 1945 roku

Drogi Panie

Nie wiem, czy Pan pamięta mnie. Jestem tym samym, który Panu tyle kłopotu sprawiał, jeszcze w latach 1933–4, okresie formowania się ONR. Jeden ze „zdrajców”.

¹⁰ Na ten temat obszernie: Krzysztof Tarka, *Jest tylko jedna Polska. Bolesław Świdorski – emigrant w służbie Polski Ludowej*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2007, nr 1(11), s. 273–307.

¹¹ J. Ptakowski, op. cit., s. 135–136.

Blisko 6 lat temu zetknęliśmy się na Węgrzech, już po tragedji wrześniowej. Pan poszedł na zachód, ja jako niezmobilizowany oficer – otrzymałem rozkaz udania się do kraju, i pracowania w szeregach armji podziemnej. Stało się to w momencie, gdy już miałem w ręku paszport na wyjazd do Francji, ale rozkaz był rozkazem i go wykonałem. Wpadłem zaraz po przekroczeniu granicy. Aresztowany, poprzez więzienia w Sanoku, Krakowie i Wiśniczu trafiłem 20 czerwca 1940 do Oświęcimia, gdzie spędziłem 3 lata i gdzie zetknąłem z śp. Bratem Pańskim¹². Rok pobytu w Neuengamme, gdzie Wasz brat został egzekutowany i ponad rok spędzony w Mauthausen – oto moja droga w ciągu tych 6 lat wojny. Pracować dla Ojczyzny, jak Pan widzi, nie miałem wiele możliwości, ale może Pan sobie jednocześnie wyobrazić, com przecierpiał i com widział. Bogu tylko zawdzięczam, że z tego piekła z życiem wyszedł. Na moich oczach ginęły tysiące a wśród nich nam bliscy: Mosdorf¹³, Heinrich¹⁴, Pozaryski¹⁵, Korolec¹⁶, Howorko¹⁷, Mirochna – Staszek¹⁸ i Józek¹⁹, Niebudek²⁰. Ze starszych: Rybarski²¹, Staniszkis²², Piołun-Noyszewski²³ i wielu innych, których nie sposób sobie w tej chwili przypomnieć. Niektórzy z nich ginęli

¹² Zbigniew Bielecki, ur. 23 stycznia 1916 r. w Raławicach. Był bratem Tadeusza Bieleckiego. Do KL Auschwitz dotarł transportem warszawskim z Pawiaka, 6 kwietnia 1941 r. Nie przeżył wojny.

¹³ Jan Mosdorf (1904–1943), jeden z założycieli ONR, aresztowany w Warszawie w 1940 r., rozstrzelany pod Ścianą Straceń. W obozie zasłynął z pomocy udzielanej wszystkim więźniom, w tym Żydom i komunistom.

¹⁴ Aleksander Heinrich (1901–1942), uczeń prof. Romana Rybarskiego, działacz ONR, aresztowany w 1941, więzień Pawiaka, potem KL Auschwitz.

¹⁵ Nie ustalono bliższych danych.

¹⁶ Jan Korolec (1902–1941), działacz ONR-ABC, aresztowany w 1940, więzień Pawiaka, potem KL Auschwitz.

¹⁷ Michał Howorka (1900–1942), działacz Młodzieży Wszepolskiej, SN i Związku Młodych Narodowców. Aresztowany w 1941, więzień Pawiaka, potem KL Auschwitz.

¹⁸ Stanisław Mirochna (1910–1943), prezes SN w pow. tarnowskim, aresztowany z bratem Józefem w 1940, przewieziony do Auschwitz.

¹⁹ Józef Mirochna (1906–1942), działacz SN pow. tarnowskiego, brat Stanisława, aresztowany w 1940, przewieziony do Auschwitz.

²⁰ Stefan Niebudek (1910–1943), adwokat, działacz SN, aresztowany w Warszawie w 1941 r. i przewieziony do Auschwitz.

²¹ Roman Rybarski (1887–1942), profesor ekonomii, członek Ligi Narodowej, uczestnik Konferencji Pokojowej w Paryżu w 1919 r., polityk SN, przewodniczący Klubu Parlamentarnego SN do 1935 roku. Aresztowany w 1941 r., więzień Pawiaka, przewieziony do Auschwitz.

²² Witold Teofil Staniszkis (1880–1941), profesor SGGW, członek ZMP Zet i Ligi Narodowej, polityk ZLN i SN, poseł na Sejm II RP, aresztowany w Warszawie w 1941 r., przewieziony do Auschwitz.

²³ Stanisław Piołun-Noyszewski (1891–1941), pisarz, krytyk literacki, związany z Narodową Demokracją, publicysta pism narodowych, w tym „Warszawskiego Dziennika Narodowego”, skoligacony ze Stefanem Żeromskim. Aresztowany w 1941, więzień Pawiaka, przewieziony do Auschwitz.

mi na rękach, byłem bowiem przez półtora roku pielęgniarzem i wszystkich chorujących narodowców przygarniałem i leczyłem. Większość z nich zginęła w czasie potwornej epidemii tyfusu plamistego, ale niektórzy z nich zostali rozstrzelani, zagazowani, albo też otrzymali śmiertelne zastrzyki. W tej chwili przypominam sobie jeszcze, że na tyfus zginął także Piotr Kownacki²⁴, a rozstrzelany został Stefan Zabłocki²⁵ i Antoś Grębosz²⁶. Ale wielu, wielu innych także. Z naszej redakcji /Prosto z mostu/ naliczyłem raz 10 takich, którzy w Oświęcimiu zginęli.

Gdy się uspokoję i przyjdę do siebie, będę mógł zdać dokładną relację o śmierci działaczy i pisarzy narodowych, którzy swe życie złożyli w Oświęcimiu. Teraz jestem jeszcze pod wrażeniem tego cudu, który wydobył mnie z piekła. Piekłem było to com widział com przeżył. Patrzyłem, jak mordowano tysiące kijem, kolbą, kulą, gazem i fenolem. Tysiące – to mało powiedziane. Pod moją obecność w Oświęcimiu zagazowano blisko 2 miliony żydów i polaków. Codziennie patrzyłem na pociągi, które zwoziły żydów z Polski i całej Europy i z których wędrowali oni do komór gazowych – dziennie parę tysięcy. I przyszła chwila, w której odzyskałem wolność. W to właśnie nie mogę wciąż uwierzyć, choć tak mocno w to zawsze wierzyłem.

Panie Tadeuszu! Jestem wolny – ale co mam robić? Jaka jest sytuacja w kraju? Wracać czy nie? Czy byłby Pan gotów pomoc mi w powzięciu decyzji, a jeżeli trzeba by emigrować – czy zechciałby pan mnie zciągnąć do Was. W każdym razie czekam niecierpliwie na odpowiedź. Niech Pan nie zapomina, że muszę się zdecydować w najbliższych dniach.

Łączę prawdziwie serdeczne pozdrowienia i uścisk dłoni

Bolesław Świdorski

Mauthausen, 12 maja 1945

List Bolesława Świdorskiego do Tadeusza Bieleckiego z 26 maja 1945 roku

Drogi Panie Tadeuszu,

Jest to już drugi list, który do Pana wysyłam. Pierwszy wysłałem z Mauthausen. Nie wiem, czy doszedł do Pańskich rąk. Toteż korzystam ze sposobności i piszę po raz drugi.

Po pięcioletnim pobycie w niemieckich obozach koncentracyjnych i po cudownym wydobyciu się z tego potwornego piekła – list ten jest pierwszą z mej strony próbą

²⁴ Piotr Kownacki (1889–1941), działacz ZMP Zet, Obozu Wielkiej Polski i SN, aresztowany w 1940 r., przez osiem miesięcy więzień Pawiaka, w 1941 r. przewieziony do Auschwitz.

²⁵ Brak bliższych danych.

²⁶ Antoni Grębosz (1909–1941), działacz krakowskiego SN, aresztowany w 1941 i przewieziony do Auschwitz z więzienia na Montelupich w Krakowie.

nawiązania kontaktu ze światem, z ludźmi, z Wami. Sądzę, że mimo różnic, które istniały między nami, zechce mnie Pan wykorzystać do pracy, którą Pan dzielnie i wytrwale od lat kieruje. Myślę, że sprawa narodowa wymaga w tej chwili skoncentrowania naszych wysiłków i wykorzystania wszystkich źródeł energii. Takim źródłem energii chcącym znaleźć zastosowanie w olbrzymim dziele budowania Wielkiej Polski czuję się i ja, tym więcej, że po pięciu latach siedzenia w obozach zakumulowałem tej energii nieprawdopodobną ilość. Liczę więc, że otrzymam od Pana, możliwie szybko instrukcję, dotyczącą mego zakresu działalności. W oczekiwaniu na list od Pana będę opracowywać raport z tego co przeżyłem i widziałem w ciągu tych 5 lat, ze specjalnym uwzględnieniem losu narodowców w tych obozach, które ja przeszedłem.

Serdeczny uścisk dłoni przesyłam.

Bolesław Świderski

26.5.45

PS. Na razie aż do odwołania przebywam tutaj, w Murnau, gdzie proszę kierować ewentualne dla mnie instrukcje.

List Bolesława Świderskiego do Tadeusza Bieleckiego z 27 maja 1945 roku

Drogi Panie Tadeuszu!

Piszę do Pana po raz trzeci. Myślę, że któryś z tych trzech listów dotrze do Pańskich rąk. Chodzi o to, by Pan zechciał zdecydować, co mam robić w wytworzonej sytuacji. Mniemam, że różnice które kiedyś między nami istniały są dziś nieistotne – i że wykorzysta mnie Pan we właściwym kierunku.

Jestem na razie w Obozie Oficerskim w Murnau i tu czekam na wiadomość od Pana. Proszę nie odkładać i odpisać mi natychmiast.

Póki jestem tutaj – w tym kierunku idą moje plany, wziąć się do zorganizowania pracy polskiej dla licznej polonii w Niemczech. Czy jest możliwe dostanie od Was dwóch intertypów polskich?

Czekam niecierpliwie i łączę uścisk dłoni.

Bolesław Świderski

Murnau, 27.5.45

List Tadeusza Bieleckiego do Bolesława Świderskiego z 9 grudnia 1945 roku

19-c Pembridge Squaer

London, W.2.

9.12.45 r.

Drogi Panie,

Napewno ma Pan żal do mnie, że się dotąd z Panem nie skomunikowałem. Subiektywnie ma Pan rację, obiektywnie żal ten, jeżeli go Pan żywi, byłby nieuzasadniony. Powodem mojego milczenia nie były ani urazy zadawnione, których nie mam /pamięta Pan jak serdecznie Pana witałem, kiedyśmy się spotkali na Węgrzech po kampanii polskiej r. 1939, dodam zresztą, że niezwykle jestem żyć przeszłością i pamiętać, że ktoś mi kiedyś sprawiał kłopoty, jak Pan pisze, skoro dawne różnice są nieistotne a wspólne cele obecne napewno nas łączą a nie dzielą/, ani zapomnienie o Panu /doskonale pamiętam „Bolka z Krakowa”, jak Pana nazywaliśmy między sobą i cenię w Panu pomimo rozejścia się organizacyjnego przed wojną szczerą intencją Pańskich i ruchliwość umysłowo-organizacyjną/, ani wreszcie rozleniwienie emigracyjne, przed którym się dotąd skutecznie bronię i psychiczny dystans jaki mógł się między nas zakraść w czasie tak długiej przymusowej rozłąki. Wiem, że trudno Wam będzie zrozumieć, choć tak jest istotnie, że jedynym powodem były trudności techniczne i świadome odcinanie nas z Londynu od Was w Niemczech. Kiedy miałem już napisać sążnisty list w odpowiedzi na Pańskie listy i kiedy znalazłem okazję pewną do Murnau, dowiedziałem się od kolegów, że wyjechał Pan do II-go korpusu, bądź, że Pan „fruva” po Niemczech i jest na razie nieuchwytny. Dodam jeszcze, że zaraz po otrzymaniu Pańskiego listu usiłowałem Pana sprowadzić do Londynu i zająć Pana sensownie i zużyć Pańskie zdolności w naszej pracy londyńskiej. Niestety anglosasi przestali byli uznawać Rząd nasz legalny w Londynie²⁷ i wszelkie moje próby wydostania z Niemiec Pana i innych moich kolegów spetzły na niczem. Nawiasem dodam, że listy Pańskie szły długo i dotarły do mnie z dużym opóźnieniem. Piszę o tym wszystkim przydługo, gdyż **nie chciałbym ażeby tego rodzaju nieporozumienia wkradały się między nas i utrudniały pracę i walkę o wspólne narodowe cele.**

Korzystam obecnie z okazji do Włoch, ażeby tam Pana spróbować znaleźć i chwycić zerwany kontakt a nadto prosiłem kolegów z I-ej Dywizji /mł. por. W. Całusa, P/53 Polish Forces, B.A.O.R./ ażeby Pana starali się znaleźć w Niemczech.

Dziękuję Panu za wiadomości o Pańskich losach w czasie wojny /wiedziałem o Pańskiej wpadce po przekroczeniu granicy i bardzo się bałem o Pańskie życie/ i spieszę wyrazić moją głęboką radość z powodu wydobycia się Pańskiego z objęć śmierci. Istotnie Bogu tylko Pan zawdzięcza, że Pan uszedł cało z piekła niemieckiego. Miałem wiadomości, że zachowywał się Pan w obozach koncentracyjnych pięknie, co mnie nie zdziwiło, znając Pana i że niejednemu z naszych przyjaciół śpieszył Pan z pomocą i okazywał im wiele serca. Z głębokim smutkiem czytam nazwiska moich najbliższych współpracowników, którzy zginęli z rąk oprawców, a których Pan wymienia w swoim liście. Dodaję, że żona Piotra Kownackiego, o którego śmierci Pan wspomina zmarła również tuż po wyzwoleniu z obozu w Niemczech na tyfus w Szwecji, Staś Piasecki

²⁷ Nastąpiło to 5 lipca 1945, po utworzeniu w Kraju Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej, w skład którego wszedł m.in. Stanisław Mikołajczyk.

również zginął bodaj w r. 1943²⁸, a jego żona uratowała się w Szwecji i wyjechała niedawno do Kraju /wymieniłem z Nią listy/. Widzę z tego co Pan pisze, że po tylu przejściach zachował Pan dzielną postawę i rwie się Pan do pracy.

My tutaj, podobnie jak stronnictwo w kraju, z którym mamy coraz lepszy kontakt, prowadzimy bez załamań i odchyień walkę o odbudowanie w pełni niezależnego Państwa Polskiego i będziemy do tego celu zmierzać bez względu na przeszkody i czas do tego potrzebny dopóki nie osiągniemy zwycięstwa. Sytuacja międzynarodowa jest bardzo splątana i polega na przekładańcu: raz się konflikt zaostrza, drugi raz go się łagodzi jak to będzie miało miejsce zapewne na konferencji nowej moskiewskiej Trzech a nie pięciu, jak chciała Anglia i Ameryka, ministrów spraw zagranicznych. Wynik zapowiadanej konferencji moskiewskiej może być taki sam jak konferencji londyńskiej, która się skończyła na niczym. Po takich próbach nieudanych przychodzi nieraz zwiększenie różnic. Nie widzę jakby można było ułożyć na dłużej podział świata między z jednej strony Rosją Sowiecką, a z drugiej – państwami anglosaskimi, w Azji czy w Europie, chociaż w tej chwili i jedni i drudzy dążą do t.zw. „pieriedyszki”. Obszerniej podaję ocenę położenia międzynarodowego Koledze kpr. pchor. Maciejko D., Polish Liaison Officer, Rome, który Panu da ten tekst do przeczytania o ile Pan go odwiedzi w Rzymie. Jak Pan widzi nie podzielam opinii tych, którzy widzą wojnę z Rosją za dwa trzy miesiące, jak i pesymistów, którzy przyjęli, że hegemonia sowiecka w Europie Środkowo-wschodniej jest zapewniona na szereg długich lat /od 15 do 20/ i wyciągnęli stąd wniosek, że należy nie tyle porozumieć się z Rosją, ale pójść w służbę Sowieców i bezwarunkowo się poddać. Obóz nasz ma inną postawę nie zgadując terminów kalendarzowych dąży do wyzwolenia naszego narodu z jarzma niewoli i nie spocznie dopóki celu tego nie osiągnie.

Bardzo trudno mi ustalać bez rozmowy z Panem co by Pan mógł robić w polityce i organizacji naszej. Dopóki się nie zobaczymy proszę zwrócić się do wspomnianego wyżej kol. Maciejki, jeżeli Pan przebywa we Włoszech i z Nim ułożyć plan współpracy, bądź do wspomnianego wyżej kol. Całusa względnie kol. Wasiutyńskiego Wojciecha²⁹, redaktora „Defilady” w I-iej Dywizji, o ile znajduje się Pan na terenie Niemiec. Radbym bardzo Pana zobaczyć, gdyż pisanie nie zastąpi osobistego zetknięcia się. Proszę również przesłać mi zapowiadany w liście raport z tego co Pan przeżył i widział w ciągu 5-ciu lat ze specjalnym uwzględnieniem losów Narodowców.

Tyle na razie. Walka o Polskę jeszcze długa i trudna, ale ani na chwilę nie wątpię, że ją wygramy. Radziłbym też przejrzeć komplet „Myśli Polskiej” organu Stronnictwa Narodowego w Londynie, gdzie formułowaliśmy nasze poglądy w czasie

²⁸ Błędna data śmierci. Patrz przypis 4.

²⁹ Wojciech Wasiutyński (1910–1994), działacz ONR, potem RNR „Falanga”, w czasie wojny w SN na emigracji, wybitny publicysta, po 1945 r. przez pewien czas redaktor naczelny „Myśli Polskiej”, w latach 60. i 70. pracownik Radia Wolna Europa w USA, red. naczelny „Nowego Dziennika”.

wojny. Po przerwie kilkumiesięcznej, którą spowodowali Anglicy, zacznie „Myśl” wychodzić prawdopodobnie od 15 stycznia roku przyszłego. W związku ze zbliżającymi się Świątami Bożego Narodzenia siódmymi już z kolei jakie spędzamy z dala od Kraju, przesyłam Panu i naszym znajomym najlepsze życzenia świąteczne i lepszego Nowego Roku.

Dużo serdecznych wyrazów łączę,
i dłoń Pańską mocno ściskam,

Tadeusz Bielecki

Drogi Panie Tadeuszu!

Nie wiem, czy Pan pamięta mnie. Jestem tym samym, który Panu tyle kłopotu sprawiał, jeszcze w latach 1933-4, w okresie formowania się ONR. Jeden ze "zdrajcow".

Blisko 6 lat temu zetknęliśmy się na Węgrzech, już po tragedji wrzesniowej. Pan poszedł na zachód, ja - jako niezdemobilizowany oficer - otrzymałem rozkaz udania się do kraju i pracowania w szeregach armji podziemnej. Stało się to w momencie, gdy już miałem w ręku paszport na wyjazd do Francji. Ale rozkaz był rozkazem i go wykonałem. Wpadłem zaraz po przekroczeniu granicy. Aresztowany, po przez więzienia w Sanoku, Krakowie i Wisniczu trafiłem 20 czerwca 1940 do Oświęcimia, gdzie spędziłem 3 lata i gdzie zetknąłem z sp. Bratem Pańskim. Rok pobytu w Neuengamme, gdzie Wasz brat został egzekutowany i ponad rok spędzony w Mauthausen - oto moja droga w ciągu tych 6 lat wojny. Pracować dla Ojczyzny, jak Pan widzi, nie miałem wiele możliwości, ale może Pan sobie jednocześnie wyobrazić, co przecierpiał i co widział. Bogu tylko zawdzięczam, że z tego piekła z życiem wyszedł. Na moich oczach ginęły tysiące, a wśród nich nam bliscy: Mosdorf, Heinrich, Pozaryski, Korolec, Howorko, Mirochna, Staszek i Jozek, Niebudek. Ze starszych: Rybarski, Staniszkis, Piolun-Nowszewski i wielu innych, których nie sposób sobie w tej chwili przypomnieć. Niektórzy z nich ginęli mi na rękach, byłem bowiem przez półtora roku pielęgniarzem i wszystkich chorujących narodowców przygarniałem i leczyłem. Większość

Gdy się uspokoję i przyjdę do siebie, będę mógł zdać dokładną relację o śmierci działaczy i pisarzy narodowych, którzy swe życie złożyli w Oświęcimiu. Teraz jestem jeszcze pod wrażeniem tego cudu, który wy dobył mnie z piekła. Piekłem było to, co widziałem i co przeżyłem. Patrzyłem, jak mordowano tysiące: kijem, kolbą, kulą, gazem i fenolem. Tysiące – to mało powiedziane. Pod moją obecność w Oświęcimiu zagazowano blisko 2 miliony Żydów i Polaków. Codziennie patrzyłem na pociągi, które zwoziły Żydów z Polski i całej Europy i z których wędrowali oni do komór gazowych – dziennie parę tysięcy. I przyszła chwila, w której odzyskałem wolność. W to właśnie nie mogę wciąż uwierzyć, choć tak mocno w to zawsze wierzyłem.

Panie Tadeuszu! Jestem wolny – ale co mam robić? Jaka jest sytuacja w kraju? Wracać czy nie? Czy byłby Pan gotów pomóc mi w powzięciu decyzji, a jeżeli trzeba by emigrować – czy zechciały Pan mnie zciągnąć do Was. W każdym razie czekam niecierpliwie na odpowiedź. Niech Pan nie zapomina, że muszę się zdecydować w najbliższych dniach.

Lacze prawdziwie serdeczne pozdrowienia i uścisk dłoni

Bolesław Świdorski

Mauthausen, 12 maja 1945